



..... Rok 22 nr 1 (123) • wrzesień - październik 2025

Korniszon

Niezależny Dwumiesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY „OCHOTA”

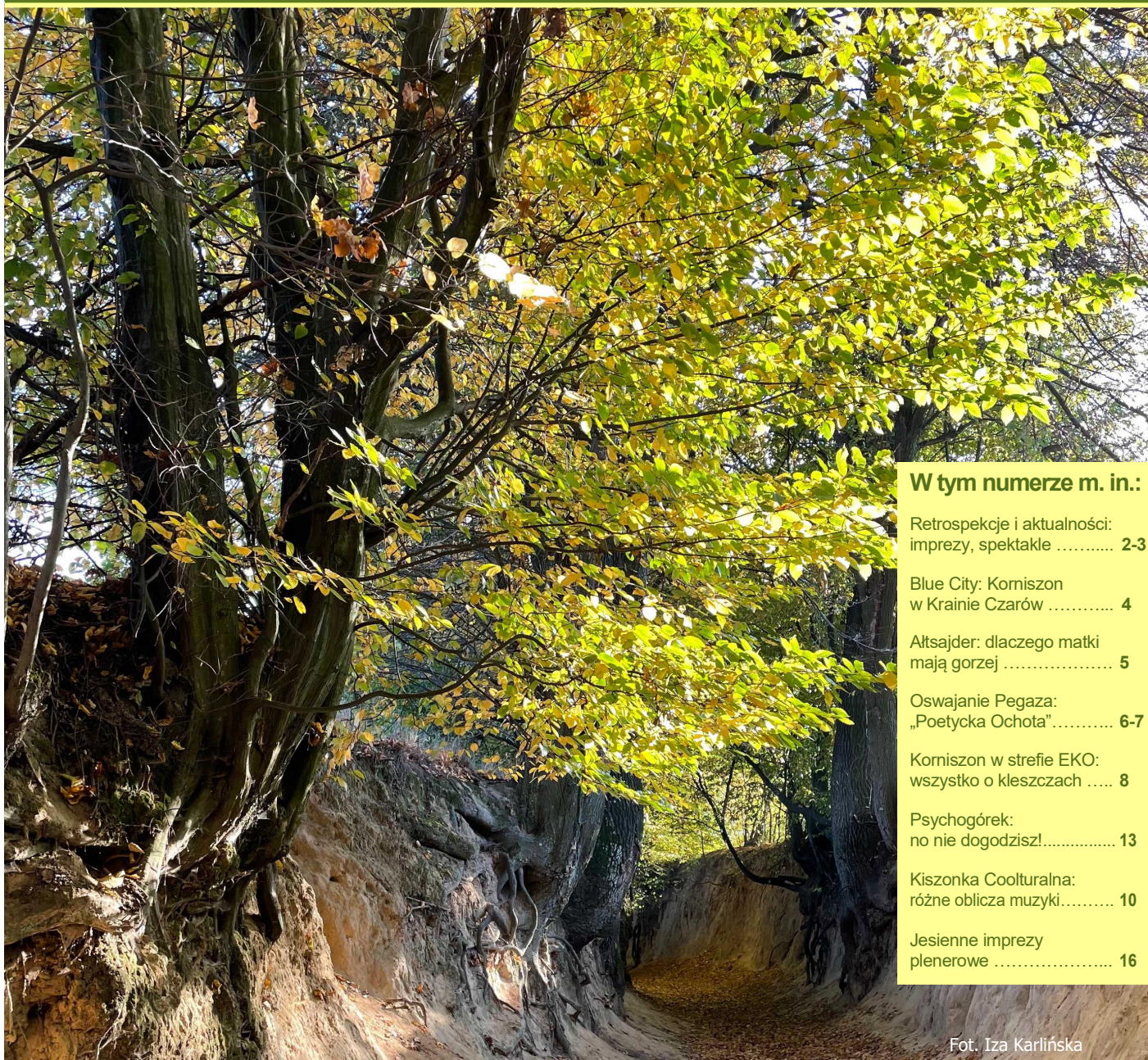
02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10, tel. 22 822 28 95

www.mdkochota.edu.pl, poczta redakcyjna: korniszon007@mdkochota.edu.pl



Numer wydany przy współpracy Dzielnicy Ochota i Centrum Handlowego Blue City

Drodzy Korniczytelniczy! Jesień powoli się u nas zadamawia, malując rośliny na dobrze nam już znany, kolorowy sposób a u nas w sercu wciąż lato! W tym roku szkolnym nasz skład uległ zmianie, mamy nowych Korniredaktorów! Każdy z nich pełen jest świeżych pomysłów, nietuzinkowych zainteresowań, zapału i gotowości do pracy! A zatem, w naszej redakcji pracujemy jak pszczołki, by umilić Wasz czas podczas czytania naszego kolejnego numeru. Zapraszamy serdecznie do lektury, dzielcie się z nami swymi przemyśleniami, gdy się będziemy widywać na korytarzu, lub podczas spotkań organizowanych z okazji Jubileuszu – 70 lat naszego MDK-u! Obchody jubileuszu rozpoczęliśmy we wrześniu 2025 roku (relacja na stronie 16), a teraz zapraszam Ciebie, drogi Czytelniku, w podróż do niedawnych wydarzeń, z początku tego roku i późniejszych. Z najlepszymi życzeniami pełnej optywizmu Jesieni oraz z zaproszeniem do wspólnego świętowania naszego Jubileuszu, pozdrawiamy Ciebie serdecznie, drogi Czytelniku, życząc dobrego czasu z naszym Korniszonem. (Anna Wiśniewska)



W tym numerze m. in.:

Retrospekcje i aktualności: imprezy, spektakle	2-3
Blue City: Korniszon w Krainie Czarów	4
Altsajder: dlaczego matki mają gorzej	5
Oswajanie Pegaza: „Poetycka Ochota”	6-7
Korniszon w strefie EKO: wszystko o kleszczach	8
Psychogórek: no nie dogodzisz!	13
Kiszonka Cooltura!na: różne oblicza muzyki	10
Jesienne imprezy plenerowe	16

Fot. Iza Karlińska

ZŁOTA MYŚL NUMERU: Przeżyj swoje życie według kompasu, a nie zegarka. Mędrzec O’Guru (Stephen Covey)

RETROSPEKCJE I JESIENNE AKTUALNOŚCI

DZIEŃ SĄSIADA „ZIELONA PRZYSTAŃ SĄSIEDZKA”



W ramach obchodów Dni Sąsiedzkich 16 maja 2025 r. odbył się piknik w MAL SURMA. W tym roku świętowaliśmy w stylu eko pod hasłem "Zielona przystań sąsiedzka"! Patronat nad wydarzeniem objął Burmistrz Piotr Krasnodębski wraz z Radą i Zarządem Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy

Piątkowe popołudnie było pełne uśmiechów i wspólnej zabawy. Na uczestników czekały występy artystyczne dzieci. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia pla-

styczne oraz warsztaty rękodzieła. Atrakcją było malowanie na porcelanie oraz zabawy przygotowane przez uczniów i licealistów. Prawdziwym hitem okazało się malowanie buziek. Począstunek zorganizował Foodsharing Warszawa, który również edukował mieszkańców na temat sposobów oszczędzania jedzenia.

Na imprezie nie zabrakło przyjaciół SURMY. W organizacji tego wydarzenia bardzo pomogli zaprzyjaźnieni Sąsiedzi i Wolontariusze, angażujący się w życie SURMY każdego dnia. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy przyszli, przynieśli coś pysznego, pomogli, porozmawiali, pośmiali się. Pogoda próbowała nas postraszyć, ale gdzie duch sąsiedzki, tam żadna chmurka nie strasza!

Monika Borkowska – MAL Surma

Organizatorem tego pięknego wydarzenia był Ośrodek Pomocy Społecznej Dzielnicy Ochota wraz z MAL SURMA. Młodzieżowy Dom Kultury, jako odwieczny sąsiad Surmy, miał przyjemność ponownie być ich partnerem – nasi wokaliści



z zespołu Przednutka pod kierunkiem pani Joanny Karpińskiej uświetnili spotkanie swoimi występami, a pani Małgorzata Kurlenda poprowadziła warsztat tworzenia eko-ptaszków. Partnerami byli także: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, Biblioteka "Białobrzaska", Przedszkole Integracyjne nr 404; Szkoła Podstawowa nr 61, Akademickie Liceum Ogólnokształcące przy PJATK, Foodsharing Warszawa i Warszawa Sąsiedzka.

RozSkrzydleni - WOLONTARIAT MIĘDZYKULTUROWY

7.10.2025 w MDK „Ochota” odbyła się już kolejna próba spektaklu pt. „Nasza Playlista”, przygotowana przez uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy „Pod Skrzydłami”. W wydarzeniu uczestniczyła również młodzież z Wolontariatu Młodzieżowego z naszej pla-

cówki, z zainteresowaniem śledząc artystyczne przygotowania. To cześć projektu OCHOTNICZY WARSZAWSCY, finansowanego ze środków Miasta Stołecznego Warszawy w ramach Warszawskiego Partnerstwa dla Wolontariatu.



PIĄTE ŚPIEWANKI POWSTAŃCZE NA OCHOCIE

W poniedziałek, 4 sierpnia 2025 roku, już po raz piąty spotkaliśmy się na Placu Baśniowym, by wspólnie zaśpiewać pieśni Powstania Warszawskiego – te, które dodawały otuchy, jednoczyły i były głosem walczącej stolicy. Przy akompaniamencie akordeonu śpiewali mieszkańcy Ochoty, harcerze, młodzież, a przede wszystkim nasi Kochani Kombatanci – Jan Witkowski ps. „Jaś” oraz Henryk Ratyński. Śpiewanki Powstańcze stały się już naszą ochocką tradycją, pielęgowaną co roku w tym samym, szczególnym miejscu – na Placu Baśniowym.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspólne śpiewanie, a także Urzędowi Dzielnicy Ochota, Ośrodkowi Pomocy Społecznej Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, Wydziałowi Spraw Społecznych i Zdrowia oraz Koordynatorowi Mariuszowi Twardowskiemu za przygotowanie tego wyjątkowego wydarzenia.

Cześć i chwała Bohaterom!



RETROSPEKCJE I JESIENNE AKTUALNOŚCI

SPEKTAKL „JAK WYGRAĆ CASTING”

Międzynarodowy Dzień Teatru (27 marca) świętowaliśmy w Młodzieżowym Domu Kultury w najlepszy możliwy sposób – premierą naszej najnowszej komedii! „Jak wygrać casting?” to zabawna podróż po kulisach show-biznesu. Kto zdobył wymarzoną rolę i rozpoczął swoją karierę? Ciekawscy redaktorzy „Korniszona” musieli się dowiedzieć, nie mogli więc przeoczyć premiery! Scenariusz i reżyseria: Ewa Michałowicz. Wystąpili: Lidia Nowak, Nikola Kowalczyk, Natalia Domińska, Maria Kowalska, Alicja Kołodziejek, Daryna Katrych, Denys Kokodynskyi, Krzysztof Kowalczyk, Marzena Lewandowska, Aliaksandr Mashkouski, Alisa Nestsiarovich.



Spektakl zaczynał się od sceny, w której jedna z aktorek siedziała przed komputerem i przeglądała castingi do spektakli dotąd, aż znalazła idealny. Pamiętam, że wraz z inną aktorką przyszła do naszej sali pożyć ów laptop. Można powiedzieć, że jako redakcja „Korniszona” dołożyliśmy swoją cegiełkę, aby przedstawienie było jeszcze ciekawsze :).

W następnej scenie wiele osób przychodziło do dwóch wymienionych aktorek na przesłuchanie. Była dziewczyna nieśmiała, śpiąca i mnóstwo innych. Najlepiej, moim zdaniem, swoją rolę zagrała osoba przebrana za bandytę, która wbiegła i krzyknęła „Atak!!!”. Co prawda pomyliła salę i nieźle wystraszyła organizatorki, ale i tak była godna podziwu. Bo przecież było to zaplanowane;). W ostateczności rolę wygrał chłopak, który nic nie powiedział, ale spodobał się głównym bohaterkom (hehe).



W marcu 2025 r. nasza redakcja miała okazję obejrzeć przedstawienie najstarszej grupy teatralnej MDK-u. Ekscytowałam się już przed występem. Bardzo mi się podobał i dobrze się bawiłam. Chciałabym zobaczyć ten występ jeszcze raz.

Widać było doświadczenie aktorskie występujących i że spędzali miłe chwile na scenie. Chyba nie było osoby, której by się nie podobało. Gratuluję występującym, ze zniecierpliwieniem będę czekać na ich następny występ.

Julka Kamińska

SCENA PEŁNA PASJI - MŁODE TALENTY w MDK „OCHOTA”



Czerwiec w MDK „Ochota” to czas, gdy młodzi artyści prezentują efekty swojej pracy i talentu. W ramach cyklu „Młode talenty” mogliśmy podziwiać różnorodne występy.

Na scenie pojawiły się pełne energii i różnorodności układy taneczne – od najmłodszych grup po starsze, bardziej doświadczone zespoły, które zachwyciły precyzją i lekkością ruchu. Formacja Muzycalowa „Dream Team” zabrała nas w świat autorskich musicali, prezentując fragmenty swoich wyjątkowych

przedstawień, które powstały w naszej placówce.

Poruszające choreografie Teatru Tańca w spektaklu „EXI(S)T” oraz nastrojowe przedstawienie Grupy Teatralnej „Demo” pt. „Z innej planety”, inspirowane „Małym Księciem”, wprowadziły widzów w atmosferę refleksji i subtelnych emocji.

W ramach muzycznych prezentacji usłyszeliśmy także „Ochockie duety” – wykonania młodych instrumentalistów pełne wrażliwości

i harmonii. Sekcja wokalna zaprosiła nas natomiast do wspólnego wsłuchania się w piękno muzyki podczas koncertu pt. „Wysłuchaj się”.

Na zakończenie artystycznych spotkań odbył się wernisaż prac sekcji plastycznej, który pięknie dopełnił całość, prezentując świat widziany oczami młodych twórców.

To był czas pełen talentów, pasji i dobrej energii. Dziękujemy wszystkim uczestnikom i instruktorom za te wyjątkowe chwile na scenie i poza nią.





Odwiedziłeś już najnowszą wystawę w Blue City? Nasza redakcja, dzięki zaproszeniu naszego partnerskiego Centrum (dziękujemy!), miała okazję zrobić to już kilka tygodni temu. Wystawa nazywa się „Blue City w Krainie Czarów” i mieści się na poziomie -1 obok fontanny. Całość ma postać labiryntu, w którym się chodzi, aby znaleźć 6 kart układających się w wyraz „KRÓLIK” dzięki literom na nich. Gdy już się to zrobi, dostaje się zdrowy i pyszny mus owocowy. Ale podczas szukania kartoników warto też poznać labirynt, dokładnie przyrzeć się fantastycznym dekoracjom (bo, uwierzcie, niektóre można łatwo przeoczyć!), a przede wszystkim – zrobić piękne zdjęcia, których redakcja nacykała niezliczone ilości ;).

Jest mnóstwo miejsc w tej atrakcji, które nadają się na rewelacyjne fotki, na przykład różowa kanapa, kartonowy zegar czy duży królik. Dlatego też podobało nam się w labiryncie i ciekawie spędziliśmy tam czas z redakcyjnymi przyjaciółkami. Fajnie było oderwać się od rzeczywistości i wejść do takiego „innego” świata i czasu. Zwłaszcza, jeśli ktoś spragniony jest kolorów (na pewno jest to coś dla miłośników różu!), zabawy i dobrych wrażeń. Albo nie wie, gdzie udać się na spotkanie z kolegami/koleżankami.

Jeżeli ktoś chciałby mnie zapytać, czy polecam Krainę Czarów, odpowiedź będzie brzmieć „Oczywiście”.

Julka Kamińska





WOLAŁABYM BYĆ OJCEM

ałt
saj
der

Ja wiem, że tytuł tego artykułu może zabrzmieć dziwnie – w końcu jak dziewczyna może mówić o byciu ojcem. Ale jakby się głębiej przyjrzeć temu zagadnieniu, to ono naprawdę ma sens. Bo matki mają o wiele gorzej niż ojcowie, przy czym między innymi w Polsce jest to szczególnie widoczne, i to jest fakt, którego nie należy podważać. A oto lista powodów dlaczego tak uważam.

Zacznijmy od oczywistej oczywistości, że to kobieta jest w ciąży i ona musi znosić wszystkie trudy z tym związane. Wahania nastrojów, poranne (lub w innych porach) mdłości, comiesięczne (lub nawet częstsze) wizyty w szpitalu na przeróżne badania (w tym pobieranie krwi, czego ja sama panicznie się boję i mnie trzeba zaciągać na to praktycznie siłą). Podczas ciąży ciało kobiety się zmienia, nieraz nawet nieodwracalnie. Sam stan ciąży może być w ogóle zagrożeniem życia (przy czym zagrożona jest każda ciąża mnoga). Trzeba też uwzględnić to jak wiele kobiet na przestrzeni czasu, od którego istniejemy jako gatunek ludzki, zginęło podczas wydawania dziecka na świat. Sam poród jest uważam traumatyczny dla kobiety – kilka, a czasem nawet więcej godzin rodzenia w niewyobrażalnym bólu. Ewentualnie cesarka, która jest możliwa od XVI wieku, ale i ona niesie za sobą komplikacje, mogą być różne powikłania, również jest ryzyko śmierci. Na szczęście dzięki rozwojowi medycyny ryzyko śmierci przy porodzie jest znacznie mniejsze niż było kiedyś – jeszcze w XX wieku było to aż 30%, a dzisiaj mniej niż 1%. Co nie znaczy, że dzisiaj takie sytuacje w ogóle nie mają miejsca.

Warto też zwrócić uwagę na kwestię pracy. Kobieta bardzo często jest zmuszona wybrać między dziećmi a robieniem kariery, natomiast od ojca nikt tego nie oczekuje. W Polsce nadal jest przekonanie, że to kobieta jest odpowiedzialna za wychowanie dzieci i powinna się temu w pełni poświęcić, a mężczyzna może jej w tym „pomagać”, a tak

ogólnie to jego rolą jest po prostu chodzenie do pracy, a jak wróci to może usiąść na kanapie z puszką piwa i oglądać mecz, by odpocząć po pracy. Co jest nie tylko śmieszne, bo to są przecież również jego dzieci, ale również krzywdzące dla obu stron. Bo przecież obecnie większość matek także pracuje... Nie chcę tu też oczywiście wsadzać wszystkich do jednego wora, bo jestem pewna, że na świecie są dobrzy ojcowie. Tylko co właściwie znaczy być dobrym ojcem? Tu właśnie mamy kolejny przykład nierówności obowiązków co do opieki nad dzieckiem. Bo dobra matka to wspaniały ojciec, ale dobry ojciec to BARDZO średnia matka. Przynajmniej w opinii publicznej. Jeśli nie wiecie o co chodzi, to tu macie przykład: rodzic zabiera dziecko na plac zabaw. Jak jest to ojciec to dużo osób spojrzy i będzie chwalić, że taki dobry tata. W przypadku matki absolutnie nikt nie zwróci na to uwagi, bo to jest oczywiste, że matki chodzą z dziećmi na place zabaw. Ewentualnie będzie krytykowana, bo na przykład rozmawia z koleżanką lub przez telefon i „nie patrzy co robi dziecko”.

Tych wszystkich powodów jest więcej, ale mam nadzieję, że rozumiecie już mój punkt widzenia i sens tytułu, być może nawet ktoś zgodzi się z moimi przemyśleniami. Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że nie chcę tu nikogo zniechęcać do macierzyństwa – uważam, że ono może być naprawdę pięknym doświadczeniem, mimo trudności jakie ze sobą niesie. Przedstawiam tylko moje (i nie tylko moje) spostrzeżenia na ten temat.

Irena Kuciaba

STEREOTYPY

Czy tylko mnie przeszkadzają stereotypy? Ktoś kiedyś ustalił, że to wolno robić, a tego nie wolno jakiejś grupie osób/płci i większość się trzyma tych zasad. W tym artykule podam przykłady najpopularniejszych stereotypów. Ale zanim to zrobię, poszukam odpowiedzi – skąd się wzięło to słowo? Stereotyp wywodzi się z połączenia dwóch greckich wyrazów – przymiotnika stereo, oznaczającego trwały, i rzeczownika typos, oznaczającego odcisk, ślad. Głównymi cechami stereotypu jest automatycznie zakładanie stałości i braku końca jakiegoś zjawiska oraz generalizacja – przypisanie określonej cechy wszystkim członkom grupy, bez względu na to, czy faktycznie je posiadają. Przykładowo zakłada się, że blondynki są głupie (nieprawda!!!!!!) czy że kolor różowy jest dla dziewczyn, a niebieski dla chłopców.

Postanowiłam napisać ten artykuł, ponieważ wręcz NIENAWIDZĘ stereotypów. Poza tym większość z nas kieruje się stereotypami często bez udziału świadomości. Moim zdaniem powinniśmy przełamywać negatywne stereotypy i dbać o równość! Dlaczego piszę o równości? Niestety, wiele stereotypów dotyczy kobiet i mężczyzn. Kobiety mają mniej siły, gorzej prowadzą auto, nie mają orientacji w tere-

nie, kobiety, kobiety, kobiety... Według mnie jeden z najgorszych stereotypów w szkole ilustruje sytuacja, gdy nauczyciel wchodzi do klasy i mówi: „potrzebuję pięciu silnych chłopców do noszenia krzeseł”. Czy naprawdę kobiety (w tym przypadku dziewczyny) są na tyle słabe, że nie utrzymają w ręce krzesła?

Wracając do stereotypu dotyczącego kolorów: różowego i niebieskiego – czy wiecie, że kiedyś było zupełnie odwrotnie? Chłopców ubierano w różowe kolory, a dziewczynki w niebieski. To było całkowicie normalne! Później ktoś postanowił, że będzie inaczej

i od tego czasu tak po prostu jest. Wyobrażacie sobie, że nie istnieją ograniczenia i każdy nosi kolor taki, jaki lubi?

Następnym znanym stereotypem jest założenie, że mężczyźni nie wyrażają emocji i nie płaczą. Kto to wymyślił? Jakim prawem osoby płci męskiej muszą tłumić w sobie emocje, przecież oni odczuwają emocje, są w końcu ludźmi! (*utwierdzającemu ten stereotyp – i cytowanemu w starej piosence – powiedzonku: „prawdziwy mężczyzna nigdy nie płacze” można by przeciwstawić bardziej adekwatne: „prawdziwy mężczyzna to ten, który może pozwolić sobie na łzy i nie przestaje być mężczyzną” – przyp. red. nac.*)

Są też zawody kojarzące się bardziej z jedną płcią. Policjanci, kominiarze, strażacy czy taksówkarze to zawody „typowe” dla płci męskiej, a fryzjerka, kosmetyczka czy nauczycielka przedszkola – dla płci żeńskiej. Właśnie. Jak często widać kobietę za kierownicą TIRa? Gdyby kobieta powiedziała, że zamierza być kierowcą taksówki, mogę się założyć, że połowa osób spojrzałaby na nią ze zdziwieniem w oczach. Dlaczego? Nie wiem. To bywa krzywdzące, że ludzie stawiają takie granice. Każdy w końcu może robić co chce i mieć swoje zdanie, prawda?

Noemi Kargol



LITERACKIE OSWAJANIE PEGAZA

Witajcie po długiej przerwie, dzielni ujeżdżacze Pegazów!

Prezentujemy wam dzisiaj wiersze laureatów nagrodzonych w konkursie poetyckim o tematyce ochockiej "Poetycka Ochota", który zorganizowało w kwietniu 2025 r. XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego.

Patronami konkursu byli Burmistrz Dzielnicy Ochota oraz Stowarzyszenie Pisarzy Polskich – Oddział Warszawa. Dziękujemy za możliwość publikacji tekstów, a młodym poetom życzymy odważnych i wysokich Pegazowych lotów.



[Fot. źródło: <https://staraochota.graptolite.net/>]

Stara Ochota / Piotr Mierzejewski

OCHOTA NIE ZAPOMINA

Ochoto, co w sercu miasta się kryjesz,
W wicherze historii wciąż nie giniesz.
Twoje ulice krwią nasiąknięte,
Losy tak krwawe, a zarazem święte.
Non omnis moriar!

Nim woja spaliła Twój dom,
Brzmiał tu radosny, bez troski ton.
Uśmiech i ciepło w murach mieszkały,
Lecz mroczne chmury nad miastem stały.
Non omnis moriar!

Nadszedł czas zmierzchu – sierpniowy mrok,
Cisza i strach w sercach i zawahania cios.
Choć czas mija, pamięć wciąż trwa –
Ochota nie zapomina – i ja.
Non omnis moriar!

W sercu wojny Powstańcy nieugięcie walczyli.
W ich oczach nie było łez,
za to wyrósł determinacji krzew.
Z bronią w dłoni, z nadzieją w sercu,
za Wolność, za Warszawę, za Każdy Drobny Gest!
Non omnis moriar!

Ziemia krwawiła nie tylko od ran,
Lecz od wspomnienia straconych lat.
Walka toczy się nie tylko w boju,
Lecz w sercach pełnych znoju.
Non omnis moriar!

Ochota pamięta – krwią spłynął czas,
Echo Ofiar wciąż wzywał nas.
Choć mury milczą, pamięć w nich tkwi,
Historię Bohaterów wciąż słychać
we wysychającej krwi.
Non omnis moriar!

Po wojnie, wśród popiołów,
Ochota zmartwychwstała,
Nowe bloki, nowe domy,
ale pamięć wciąż została.
Przetwała wojenny grzmot, przetrwała zniszczenie, lecz
W zgłiszczach, wśród ruin
Nadal bronią się ci, co zostali –
Bohaterowie Nieznani...
Choć w naszym sercach
zawsze będą wspomniani.
Ochota nie zapomina...

Natalia Matejek, XLVIII LO, 2 miejsce

O POLANIE CO DZIELNICĄ SIĘ STAŁA (OCHOTA I JEJ HISTORIA)

Ulicami obleczona dawna polana okazała
Obficie utkana ta miejska sieć wspinała
Życie wiedzie się tu zwykle pewnym, choć wolnym tempem
Jednak czasem przyspiesza, zgiełk tworzy i toczy się pędem

Chaos ujarzmiony pod kosmosu wodzą
Wschody, zachody – przychodzą, odchodzą
Lecz kto wie dokładnie, co na tej polanie się kryje?
Czy w pamięci mieszkańców historia wciąż żyje?

Tam gdzie tylko sześć armat, ale kule gnały całym polem
I tak były jakby były niemal śmierci aniołem
Jednakowoż polska strona ostać się nie zdołała
Moskali horda reduity szyki rozerwała
Wtem Ordon sprawiedliwość wymierzył jednym ciosem
Z prochu powstałych weń obrócił tym samym prochem
Hałas już ustał, polana pustką zawiała
Ofiara żołnierzy tragedię w jej serce przelała

Niemniej przeto, historia spiralą się toczy
Radości pokonują trudności rozpromieniając nam oczy
Codzienność wróciła i cztery lata potem
Karczma „Ochota” stanęła tu niczym totem
Dawniej polana, wkrótce dzielnicą się stała
W kanały i filtry starannie się przyodziała
Piękna Ochota, torami owinięta i spleciona ze światem
Alicci... znowuż nastała wojna co piekła jest emblematem

Tam śmierć karabinami życia odbierała
Nieliczone dusze w zaświaty posyłała
Rozległa sieć miejska zrównana z ziemią i kurzem
Szaty polany płonęły, jej łyzy krwiste tworzyły kałuże
Chmury burzowe, a Polacy nadziei słońcem świecili
Wzniesli barykady solidne, najeżdźcy się nie przebili
Chociaż odważna grupa kapitulować musiała
Konspirację utworzyła i w walce nie ustała

Dziś rok w rok przed Barykady Września pomnikiem
W przeszłość wracamy, łącząc się z bohaterów bezlikiem
Ochota wspomina swoje dawne dzieje
Gdy pośród zieleni rosną kwiaty i lekki wiatr wieje
Szczęśliwie i dumnie pełną piersią oddycha
Wzgórzem się wznosi i nigdy nie usycha
Jej rany się goją przykryte czasu plastrem
A ona błyszczy kryształem i lśni alabastrem

Amelia Certa, XLVIII LO, 3 miejsce

LITERACKIE OSWAJANIE PEGAZA

SERCE OCHOTY

Ochota, dzielnica z duszą i historią,
W jej sercu bije przeszłość, pełna pamięcią.
Z czasów minionych, z wojny i pracy,
Pozostały tu ślady, jak wiersze bez końca.

Ulice Grójeckiej pamiętają dźwięki,
Maszyn, fabryk, ludzi-tych, co nie mieli wytchnienia.
Podwórka, w których dzieci się bawiły,
Teraz wśród bloków historii te się kryły.

Niemcewicz – śladów wojny tu nie brakuje,
W zniszczonych budynkach życie odradza się w tłumie.
Lecz wciąż w tej dzielnicy czuć jej oddech,
Jakby czas się zatrzymał, nie szedł dalej w przestrzeń.

Ochota, z widokiem na miasto i niebo,
Chociaż zmienia się, pozostaje w sercu jak z chleba.
Z każdej ulicy, z każdego okna,
Wciąż bije ten sam rytm, co w starym sercu tętni.

I choć minęły lata, a fabryk już nie ma,
Ochota wciąż w nas – jak nieśmiertelna zima.
W jej historii, pełnej trudów i blasku,
Kryje się siła, która wciąż trwa, jak w starym pasku.

Emilia Kazubek, SP nr 23, wyróżnienie



[Fot. źródło: <https://staraochota.graptolite.net/>]

NOWA JEROZOLIMA

Pamięci Osiedla Żydowskiego 1774-1776

Komu Pan Bóg wybaczy
Kreonowi czy Antygonie?

Co Pan Bóg przeklnie
Ludzkie prawo czy żydowską jurydykę?

Nie odpowie nam żaden teolog
Bo nikt już nie pamięta tych par oczu
Co mieszkały między placem Zawiszy a Kaliską

Nie opowie nam też żaden przodek
Bo nikt z nich nie przetrwał Treblinki
Jedwabnego, Kielc i marcowego wygnania

Tej historii nie napisałaby Sofokles
Ta Antyгона jest zbyt nieinteresująca
A ten Kreon wcale nie jest mesjaszem Europy

Ta historia ma tylko swoją ulicę
Ale i jej nikt nie rozumie.

Filip Żółcik, XLVIII LO, I miejsce



Stara Ochota / Piotr Mierzejewski

Przygody Dawida Wu cz.2

Dawid, gdy się ocknął, był w worku, który z łatwością otworzył za pomocą scyzoryka. Gdy zobaczył, gdzie się znajduje, zrezygnował z ucieczki, ponieważ jego plan na wydostanie się był opracowany na wypadek zamknięcia w piwnicy, a nie... dryfowania w studni. Jednak szybko obmyślił nowy plan – wykorzystał linę z worka, by zarzucić ją na górę studni. Pomysł się udał – uciekł, ponieważ potrafił się wspinać. Gdy się wydostał, był zaskoczony, bo znalazł się w jakiejś wsi, ale nie zwykłej – coś mu nie pasowało. Nigdy nie widział tak małej wsi, zbudowanej z trzech prawie połączonych domów. To miejsce wydawało się znajome, ale nie potrafił określić, skąd je zna.

Gdy zobaczył szóstkę dzieci wracających czymś w stylu traktora, na którego przyczepie leżało świeżo skoszone siano, domyślił się gdzie jest, choć wciąż nie wiedział, jak to się

stało. Pomyślał, że to sen, więc się uszczypnął, ale okazało się to realnością. Trafił do... Bullerbyn.

Był podekscytowany, ale i przestraszony – bał się, że nie wróci do swoich czasów i do Polski. Ucieszyło go jednak, że dzieci go przywitały i zaprosiły do zabawy. Nie mając zbyt wiele wyboru, zgodził się. Zabawy bardzo mu się podobały.

Zaczął się ściemniać, a on nie miał gdzie nocować. Na szczęście gospodarze byli na tyle mili, że zgodzili się go przenocować. Gdy rano wstał, wciąż coś mu nie pasowało. Poszedł na dół do kuchni i usiadł przy stole. Po śniadaniu rodzice jego nowych przyjaciół zapytali skąd pochodzi. Dawid był zszokowany i nie wiedział, co odpowiedzieć – nikt przecież nie uwierzyłby, że przybył z 2025 roku i z Polski.

Chciał spróbować powiedzieć prawdę, ale

najpierw zapytał, który jest rok. Rodzice nie rozumieli, czemu o to pyta – może pomyśleli, że po prostu nie wie. Szybko się okazało, że naprawdę trafił do innego czasu. Zrozumiał, że musi się stamtąd wydostać, ponieważ sama jego obecność może zmienić wszystkie wydarzenia – zarówno w książce, jak i w rzeczywistości.

Zorientował się, że przypadkiem zabrał ze sobą drzewo genealogiczne. Z przerażeniem odkrył, że jego imię zmieniło się na Daniel. Jednak nie był głupi i wiedział, jak to naprawić. Plan był prosty (a raczej: wcale nie prosty), musiał wmówić wszystkim ludziom, że nazywa się Daniel Wu, więc rodzice nazwą go inaczej.

Zadziałało. Imię wróciło do normy, a on był uratowany. Jednak powrót do domu zapowiadał się znacznie trudniejszy...

Pięćdziesięciokorniszonówka

KORNISZON W STREFIE EKO

KLESZCZE

Jest taki stary dowcip-sucharek. Tata niedźwiedź mówi do niedźwiedziątka: Synu, pamiętaj, że to my jesteśmy najsilniejszymi, najstraszniejszymi stworzeniami w lesie i wszyscy się nas boją! Na to synek: ojej, tato, to my jesteśmy KLESZCZE???

Choć wakacje już minęły, wielu z was, drodzy Korniczelnicy, będzie jeszcze zapewne spędzać nadal ciepłe jesienne weekendy w otoczeniu przyrody, warto więc zadbać, aby kontakt z nią przynosił tylko radość, a nie zagrożenie dla zdrowia. Dlatego z wielką radością informujemy, że redakcja „Korniszona” podjęła współpracę z Panią Agnieszką Graclik, znaną w internetach jako **Pani z pszyry!** Poniżej zamieszczamy artykuł Pani Agnieszki o tych straszliwych kleszczach :)

Sezon kleszczowy w rozkwicie, a zatem na poważnie, bo temat dotyczy zdrowia. Jestem zoologiem, nie lekarzem, nie znam się na testach, nie doradzę co zrobić jeśli kleszcz dziabnie w ciążę, ale wiem mniej więcej jak działa kleszcz i jak ograniczyć ryzyko zarażenia.

Kluczowe w zakażeniu boreliozą są 3 kwestie – to jak długo kleszcz jest wbity w ciało, stopień jego opicia i sposób usunięcia.

Czas wbicia nie ma bezpośredniego przełożenia na stopień opicia, dlatego że to jest zależne od średnicy naczyń krwionośnych, w które wbija się kleszcz.

Hypostom, czyli ten kleszczowy ryjek, można z punktu widzenia człowieka uznać za wolny od patogenów, bo akurat te groźne dla człowieka potrzebują określonych warunków, które znajdują dopiero wewnątrz kleszczowego ciała. Konkretnie to mają swoją siedzibę w kleszczowym jelicie (niektóre jeszcze w śliniankach, ale to nie ma większego znaczenia w kontekście tego co piszę). Warto wiedzieć, że jelito kleszcza nijak nie przypomina naszego, jest rodzajem worka z kilkoma/kilkunastoma uchylkami, w których zachodzi trawienie i znajduje się w zasadzie zaraz za głową

To, gdzie konkretnie żyją patogeny, ma znaczenie zasadnicze bo: **KLUCZOWE** w wyciąganiu kleszcza jest żeby mu nie ścisnąć odwłoka. **NAJWAŻNIEJSZE!** Traktujcie to jak po prostu tubkę z boreliozą, która możecie wcisnąć pod skórę jeśli źle podejście do tematu. Osobiście uważam, że przyczyną największych kleszczowych fakałów są pęsety – pęseta do wyjęcia kleszcza musi być ostra i wygięta w taki sposób, żeby złapać wyłącznie za kleszczowy łeb i nie ścisnąć odwłoka, jest to po prostu trudniejsze niż w przypadku innych narzędzi, bo decydują kwestie milimetrów. Dużo lepszym i pewniejszym sposobem są widełki i lassa. *(możecie je kupić w każdej aptece – przyp. red.)* **MIARĄ TEGO, CZY DOBRZE WYRWALIŚCIE KLESZCZA, NIE JEST TO CZY WYSZEDŁ CAŁY!** Wyjęcie kleszczowej główki jest sprawą drugorzędną, jeśli wyciągniecie kleszcza tak, że mu się urwie łeb, to koniecznie zdezynfekujcie to miejsce, ale bez paniki, w dalszej kolejności traktujcie po prostu jak wbiją drzazgę, tzn. można próbować to dłużyć pęsetą czy igłą, ale jeśli jest to miejsce trudno dostępne, to po prostu zostawcie i obserwujcie, najpewniej zrobi się strupek i odpadnie, ewentualnie lekko obropieje i wypadnie. Zostawienie łebka nie zwiększa szansy na zarażenie boreliozą, więc – uwaga rodzice! – nie

świrujcie i nie dręczcie dzieci. *(koniecznie przekażcie swoim rodzicielom! – przyp. red.)*

Hypostom nie ma gwintu, a więc nie „wkręca” się w skórę w potocznym rozumieniu, aparat gębowy kleszcza składa się z dwóch jakby mini pił, które wsuwając się na zmianę w ciało, powiększają otwór, więc nie kręćcie nimi, tylko po prostu rwijcie.

Tu jest praca z bardzo istotnym wnioskiem – kluczowy jest czas, w jakim kleszcz jest w ciele, dlatego szczyt zachorowań przypada na okres czerwiec-sierpień, bo wtedy są nimfy *(dla młodszych i tych, którzy zapomnieli albo nie uważali za lekcji – nimfa to drugie stadium rozwojowe, przed osiągnięciem dorosłości – taki kleszczowy nastolatek, ale w przeciwieństwie do ludzkiego malutki i cichutki, chociaż tak samo żarłoczny – przyp. red.)*, które trudniej zauważyć, przez co mogą dłużej być w ciele. Badania robione na myszach, którym kleszcze wbijają się w okolice ucha, przez co są bardzo rzadko dotykane i zmniejsza się ryzyko „wyciśnięcia kleszcza”, pokazały, że mimo 24 godzin wbicia, praktycznie nie było zakażeń, te zaczynały się dopiero w drugiej dobie, kiedy kleszcze były opite i im się ulewało...

Im bardziej opity kleszcz, tym większa szansa, że mu się uleje. Bardzo opitego kleszcza nie powinno się usuwać pęsetą, bo nie uniknie się zduszenia odwłoka, dlatego w sytuacji, kiedy nie mamy widełek lub lassa, można spróbować kleszcza odciąć tuż przy skórze, odkazić i potem wyjąć główkę. Sama tak robię, chociaż nie znalazłam na tę metodę potwierdzenia. Udowodniono też, że błyskawiczne uśmiercanie kleszcza poprzez zamrażanie specjalnymi przyrządami ogranicza reakcję anafilaktyczną, a więc również ekspozycję na patogeny.

Smarowanie, przypalanie i robienie innych złych rzeczy kleszczemu, jest kompletnie głupim pomysłem, bo kleszcze w stresie (zupełnie jak ja) rzygają. A tego bardzo nie chcemy.

Badanie usuniętych kleszczy nie ma sensu, testy są niedoskonałe, a sam fakt, że kleszcz był zarażony, nie jest sensownym wskazaniem do antybiotykoterapii. Tym bardziej, że u kleszczy występuje około 20 gatunków z rodzaju *Borrelia*, z czego patogennych dla człowieka jest bodaj 6.

Kleszcze wyczuwają miejsca najlepiej ukrwione, bo są one cieplejsze, ponadto są to często miejsca o utrudnionym dostępie, tzn. zakamarki typu pachy, pachwiny, okolice intymne, miejsca za uszami, co oczywiście nie oznacza, że nie mogą się wbić np. centralnie w policzki.

Cieszy się, że jeśli była sroga zima, to kleszczom wymroziło zadki? Niestety... Zwiększająca się ilość kleszczy w ostatnich czasach to nie wynik ciepłych zim, ale gorących lat. Żeby kleszcze ginęły w istotnych ilościach zimą, potrzeba 60 dni temperatury -10 lub kilka dni -20.

Temat powiązany: używanie preparatów z DEET *(to syntetyczny związek chemiczny, najczęściej stosowany składnik w sprayach na owady – przyp. red.)* u dzieci – generalnie jest tak, że wszystko jest kwestią odpowiedniego użycia. Jeśli użyte prawidłowo, jest bezpieczne. W ciepłym klimacie używa się go masowo, bo nawet ryzyko związane z przedawkowaniem jest mniej niebezpieczne niż choroby przenoszone przez komary. Ale ponieważ używa się go masowo, a część ludzkości to straszni krety, zdarzają się zatrucia u dzieci.

I na koniec kiepska wiadomość – ugryzienia w okolice głowy i szyi są najbardziej niebezpieczne, ponieważ jest tam dużo ważnych nerwów, w które może wnikać borelioza, czego wynikiem jest neuroborelioza, częstsza u dzieci i dość przykra, bo wiąże się m.in. z paraliżem twarzy.

To ważna, potrzebna wiedza, może komuś realnie pomóc, więc proszę, ślijcie ją w świat!

Pani z pszyry – Anieszka Graclik
Fotka: Michał Michlewicz



KORNISZON W STREFIE EKO

RAFY KORALOWE



Mieiliście kiedyś okazję nurkować w morzu lub oceanie? Albo chociażby pływać tam z maską i rurką? Jeżeli tak, mogliście też zobaczyć rafy koralowe. Zastanawialiście się, z czego są zbudowane i jak się ukształtowały? Ile mogą mieć lat? I, przede wszystkim, dlaczego są takie ważne dla nas?

Rafy zostały stworzone przez wapienne szkielety koralowców, często w towarzystwie gąbek. Niektórzy myślą, że są to rośliny, bo na pierwszy rzut oka są do nich podobne. Jednak nic bardziej mylnego – te organizmy to **zwierzęta**. Nie są one jednak aż tak rozumne, jak inne istoty, a ich budowa jest prostsza. Poszukując dobrego miejsca do osiedlenia się na dnie wód. Gdy nagromadzi się ich dużo, takie skupiska nazywamy **RAFAMI KORALOWYMI**.

Jak się okazuje, koralowce mogą żyć kilkaset lat! Co więcej, te z rodzaju *Leiopathes* dożywają aż 4200 lat, a gąbki... 15 tysięcy! Wow, to rekord wśród zwierząt! Z kolei najstarsza rafa koralowa pochodzi sprzed... 390 MILIONÓW LAT?! Wiedzieliście o tym...?

Pewnie wielu jest ciekawych, jaka jest największa rafa na świecie. Na pewno mnóstwo ludzi wie, że jest to Wielka Rafa Koralowa, obok Australii. Moja ciocia z rodziną ostatnio była w Australii i razem z wujkiem tam snurkowali! Też bym chciała, ponieważ można to robić od

12 roku życia, a ja w sierpniu kończę 14. Wielka Rafa zajmuje powierzchnię aż 348 000 kilometrów kwadratowych. Jest widoczna z kosmosu! Ciekawe, prawda?

Rafy koralowe mają duże znaczenie dla przyrody. Jeżeli wymrą, wiele zwierząt nie będzie mieć schronienia i pokarmu. Ośmiornice, kalmary, meduzy... Albo mała ryбка, która chce gdzieś się ukryć przed rekinem. Jeżeli przez brak miejsca do ukrycia się ryby zaczną wymierać, rekiny z czasem też nie będą miały czym się odżywiać. Oprócz tego rafy działają jako naturalne bariery chroniące przed dużymi falami, które skutkują sztormami. Jednym z najważniejszych przykładów korzystnego ich wpływu na przyrodę jest oczyszczanie powietrza planety. Pochłaniają szkodliwy dwutlenek węgla.

Opisałam już, dlaczego rafy są ważne, teraz powiem, jak je chronić. Przede wszystkim nie zaśmiecać wody – nie wrzucać odpadów. Szkodzi to wszystkim morskim organizmom. Ocieplenie klimatu, spowodowane działalnością człowieka powoduje wyższe temperatury wody, przez co koralowce blakną. Dzieje się tak, ponieważ glony wymierają. Co mają glony do raf? Już wyjaśniam: glony i te zwierzęta są w zadziwiającej relacji – pierwsze odżywiają drugie. Skutkiem wymierania glonów przez coraz cieplejszą wodę jest blaknięcie koralowców. Kolejną przyczyną umierania raf koralowych są wycieki ropy naftowej. Te skupiska zwierząt obejmuje się również ochroną, więc nie można ich niszczyć (*łamanie koralu to nie tylko łamanie prawa, ale kaleczenie żywych stworzeń, a większość kremów z filtrem UV, tak masowo używanych dla ochrony przed słońcem, zawiera substancje szkodliwe dla koralowców i innych mieszkańców wód! – przyp. red. nacz.*). A teraz coś, co zawsze powtarzam: powinno się uświadamiać innym, dlaczego koralowce są dla nas aż tak ważne!

W pisaniu tego artykułu pomógł mi plakat, który zrobiłam na biologię. Dostałam za niego szóstkę i uważam, że był to mój najbardziej udany projekt. Zamieściłam w nim to, co napisa-

KORNIPODRÓŻE

MALAGA

Na początku marca 2025 r. udałam się z rodziną i znajomymi do Malagi. Jest to miasto położone w Hiszpanii, pełne kolorowych pamiątek, smacznych potraw i interesujących zabytków.

Przy okazji odwiedziłam też inne miejscowości. Jeżeli jesteś podróżnikiem i jeszcze tam nie byłeś, polecam się wybrać. A jeśli już to zrobiłeś, możesz jeszcze raz :).

Zacznę od planu podróży. Wstaliśmy bardzo wcześnie i rano wystartowaliśmy samolotem. Lecieliśmy prawie 3 godziny i była to idealna okazja do pogadania z koleżanką, z którą się tam wybrałam (ona też jest wychowanką MDK!!). Po wylądowaniu udaliśmy się do sklepu, restauracji i na plażę. Nasz apartament był przepiękny, niezwykle duży i przestronny. Z okien było widać inne domki, basen, palmy, ulicę i morze.

Następnego dnia odwiedziłam Muzeum Picasso, duży kościół, restaurację i sklepy z pamiątkami. Przywiozłam kilka upominków. Kolejne dni wypełniły kąpiele w morzu, zwiedzanie, spędzanie czasu ze znajomymi. Odwiedziłam wysokie urwiska (gdzie chodziło się po mostkach), miasta, jaskinie i nawet Gibraltari (który należy do Wielkiej Brytanii), gdzie widziałam małpki!!!

W Maladze spędziłam niezwykle chwile i przeżyłam super przygody. Chciałabym polecić tam jeszcze raz, bo 5 dni to trochę za mało (nawet dla kogoś, kto był tam już dwa razy). Polecam to miejsce podróżnikom, i tym, którzy jeszcze nie byli za granicą i o tym marzą. W hiszpańskich palmach, morzach, domkach letniskowych i muzeach kryje się wiele tajemnic i ciekawostek.

Julka Kamińska

łam tutaj. Potem w naszej szkole przeprowadzono konkurs na plakat promujący ochronę przyrody i zanosłam swój. Nie mogłam uwierzyć, kiedy okazało się, że wygrałam 2 miejsce!

Julka Kamińska

JADOWITA WYSTAWA W CENTRUM NAUKI KOPERNIK

Niedawno odwiedziłam dobrze znane Warszawskie Centrum Nauki Kopernik, by zobaczyć wystawę trucizn. Można było zobaczyć małe, ale ciekawe zwierzęta – żaby, węże i jaszczurki. Dla mnie najważniejsze było zobaczyć PAJĄKI. Pewnie się domyślacie, że wszystkie z tych stworzeń są jadowite.

Zobaczyłam dużo zwierząt, które na długo zapadną mi w pamięć. Zacznę od pajaków – jeden był schowany, więc nie zapamiętałam jego nazwy. Zobaczyłam nieruchomego, całkiem kolorowego **ptasznika królewskiego** oraz **ptasznika białokolanowego** poruszającego się **szczękoczułkami** i **nogogłaszczkami**. Bardziej ruchliwy był **ptasznik czerwonokolanowy**. Na filmiku, który nakręciłam, obrócił się wokół własnej osi! Największe wrażenie na zwiedzających zrobiła bardzo ruchliwa, czarno-czerwona **czarna wdowa**. Była znacznie mniejsza, niż przypuszczałam. Jednak może

przerażać, zwłaszcza, gdy się wie, że jest to jeden z najbardziej jadowitych pajaków...

Pośród jaszczurek spodobała mi się czysto zielona, którą nagrałam, gdy się poruszała. Węże były raczej małe, jednego z nich widziałam na żywo podczas wakacji na Kostaryce! Żaby miały zielone, brązowe, szare i czarno-żółte kolory. Byłam świadkiem konsumpcji mrożonej myszy... jadła ją duża **salamandra plamista**.

Cieszę się, że mogłam poszerzyć wiedzę o truciznach i jadowitych zwierzętach, w tym nie będących do obejrzenia na miejscu, takich jak meduzy czy małe, ale niebezpieczne ślimaczki. Przy okazji kupiłam kamień – kwarc wiśniowy. Odwiedziłam też kawiarenkę, gdzie jadłam ciepłe brownie z malinami (w innym budynku). Polecam wystawę fanom zwierząt, zwłaszcza tych „przerażających”.

SŁOWNIK:

Ptasznik królewski – duży, paskowany, najczęściej białoszary pajak
Ptasznik białokolanowy – duży, białoczarny pajak
Szczękoczułki – części ciała pajaków, często mylone z odnóżami. Ich funkcją jest walka i zabijanie zdobyczy
Nogogłaszczki – części ciała pajaków, podobne do szczękoczułek, pełniące zblizowaną do nich funkcję
Ptasznik czerwonokolanowy – duży, czarny pajak w pomarańczowe paski
Czarna wdowa – mały, ale jadowity pajak o czarno-czerwonej kolorystyce. Nie mylić z karakutem, jest bardzo podobny!!!
Salamandra plamista – czarna jaszczurka w żółte plamki. Można ją spotkać w Polsce.

Julka Kamińska

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

ADELE-SŁAWNA PIOSENKARKA O NIESAMOWITYM GŁOSIE

Kojarzysz Adele? A może tak jak ją uwielbiasz? Ta niezwykle utalentowana piosenkarka, znana z wyjątkowego głosu, podbiła serca wielu ludziom. Uważam, że jest naprawdę godna podziwu...

Adele naprawdę nazywa się Adele Adkins, a to pierwsze to jej przydomek artystyczny. Wokalistka urodziła się 5 maja i ma teraz 36 lat. Mimo, że mieszka w Los Angeles (a może na jej cześć powinno się nazwać to miasto „Los Adeles? :)), urodziła się w Anglii. Szkoda, że nie żyje w Europie, bo byłoby bliżej na koncerty... Ale ja i tak marzę o udaniu się na jej występ!). Ciekawostką jest to, że śpiewać zaczęła już w wieku czterech lat, co potem dało jej bardzo duże możliwości. Najpopularniejsze utwory Adele to m.in. „Send My Love (To You New Lover)”, „Someone Like You”, „Hello”, czy „Skyfall”, który stworzony został

do jednej z części „Jamesa Bonda”. Jednak największą według mnie popularność zyskała piosenka „Set Fire To The Rain”. Z kolei utwór, dzięki któremu Adele Adkins stała się popularna, to „Rolling In The Deep”. Do moich (jak na razie!) ulubionych należą „Oh My God” i „River Lea”, ale lubię też „I’ll Be Waiting”, „Daydreamer” i oczywiście mnóstwo innych. Jest jeszcze trzeci ulubiony – „Water Under The Bridge”. Ale chciałam o nim powiedzieć



na końcu, bo ma on ciekawą historię związaną ze mną. To dzięki niemu poznałam tę piosenkarkę, gdy w czerwcu 2024 roku nasza trenerka zajęć tanecznych zdecydowała, że będziemy do niego tańczyć. Był on wykorzystany w choreografii modernowej, a ja uważam, że wyszło super. I tak się zaczęło...

Jeżeli czytasz dalej ten artykuł, oznacza to, że się wkręciłeś i może chciałbyś poznać kilka ciekawostek o Adele. Na pewno zainteresuje cię fakt, że piosenkarka napisała pierwszą piosenkę mając 16 lat, a dwa lata później podpisała z wytwórnią płyt kontrakt na jej wydanie. Ma syna o imieniu Angelo, którego

ojcem jest Simon Konecki, jej były mąż. W 2024 roku zaręczyła się z Richem Paulem, ale znali się już wcześniej od kilku lat. Jeśli chodzi o wykształcenie, zdobyła je dzięki BRIT School, kończąc tę szkołę w 2006 roku. Pewnie mało osób wie, że zawsze chciała mieć psa, ale nie zdecydowała się na to ze względu na brak czasu.

Adele ma NIESAMOWITY głos. Nie tylko ja tak uważam, na przykład w naszej redakcji jest też kilka osób oprócz mnie, które słuchają tej piosenkarki (na pewno są takie dwie). Kolejnym powodem, dla którego uwielbiam Adele jest to, że tworzy ciekawe piosenki. Są bardzo różnorodne – od wesołych i energicznych, po ciche i melancholijne. Ja lubię oba typy, a tekst niektórych piosenek bardzo pasuje do mnie. Pamiętacie, powiedziałam na początku, że lubię utwór „Daydreamer” (marzyciel) – to głównie dlatego, że też jestem marzycielką, chodzę z głową w chmurach i bywam dość rozkojarzona... Ciekawa jestem, co DOKŁADNIE wokalistka miała na myśli, pisząc ten tekst.

Ostatnio dostałam przepiękną koszulkę z nadrukiem „Adele” zrobiłam sobie też bransoletkę z takim samym napisem.

Jeżeli jeszcze nie słuchałeś/aś muzyki Adele, polecam zacząć! A jeżeli wybierasz się na jej koncert, to przede wszystkim zazdroszczę, ale też ŻYCZĘ WSPANIAŁEJ ZABAWY I WIELU MIŁYCH I SUPEROWYCH WSPOMNIENII!!

Julka Kamińska

KORNI-ROCK! AC/DC

Od teraz na łamach Korniszona powstanie nowy cykl KORNI-ROCK. Oczywiście, to ja będę pierwszym (i jedynym) redaktorem owego cyklu. Ale do rzeczy. Pojawiać się tam będą: historie powstania heavymetalowych i rockowych zespołów, oceny i polecanki utworów i opisy różnych tras koncertowych na przestrzeni lat. W każdym numerze znajdą się dwa artykuły (albo jeden, jeśli nie będę miał weny). Nie oznacza to, ma się rozumieć, że zrezygnowałam z pisanie „zwykłych” artykułów (znając twórcze tempo Redaktora Aleksandra i jego osobisty gejzer pomysłów, jest to wręcz niemożliwe! – przyp. red. nac.). Po prostu chciałbym się przez jakiś czas tak pobawić. Fani rocka – nie będziecie zawiedzeni!

AC/DC to australijski zespół hardrockowy założony w 1973r. przez Angusa i Malcolma Youngów. Zanim wydali pierwszy album –

„High Voltage” – zespół wielokrotnie zmieniał swój skład, między innymi dołączył do nich basista Cliff Williams. W 1979 r. nagrali najpopularniejszy album: „Highway to Hell”. To także ostatni utwór z udziałem wokalisty Bona Scotta, który zmarł 19 lutego 1980r. Po śmierci tego ważnego członka zespołu pojawił się pomysł aby rozwiąć grupę, postanowiono jednak grać nadal. Na stanowisko Scotta znalazł się Brian Johnson. W tym samym AC/DC nagrał najlepiej sprzedający się album „Back In Black”, a rok później „For Those About To Rock We Salute You”. Był to pierwszy album tego zespołu, który dotarł do pierwszego miejsca w Billboard 200, czyli zestawieniu 200 najpopularniejszych albumów muzycznych roku. W 1983 r. zwolniony został z zespołu Phil Rudd, a na jego miejsce wskoczył Simon Wright. W latach 80 AC/DC stracił

trochę na popularności, ale nadal byli jednym z najbardziej znanych zespołów w USA. W 1990 r. znowu zyskali popularność wraz z albumem „The Razor’s Edge”, który dotarł do 2 miejsca w najlepiej sprzedających się w Stanach Zjednoczonych albumów. Od roku 1994 do 2014 skład zespołu się nie zmieniał. Potem z zespołu odeszli: Malcolm Young, Phill Rudd, Brian Johnson i Cliff Williams. Zespół sprzedał ponad 200 milionów albumów, sam album „Back In Black” został sprzedany w liczbie 49 tysięcy egzemplarzy. AC/DC ma 7 miejsce na liście najlepszych heavymetalowych zespołów według MTV. Ja najbardziej lubię i polecam utwory takie jak: „Back In Black”, „Thunderstruck” czy „T.N.T.”

Aleksander Semik
(Kornicytacz i fan klasycznego rocka)

GDZIE JEST DOBRA, WSPÓŁCZESNA MUZYKA?

Teraz bardzo ciężko jest znaleźć dobrą, ale nową muzykę. W tym momencie prawie nie słychać nowych utworów z innych gatunków muzyki niż K-pop, nieokreślone i jeszcze może funk (ale raczej nie jest to gatunek muzyczny, jest to coś w stylu połączenia disco i K-pop’u). W tym momencie tylko mała grupa zespołów wie, czym jest, ta „prawdziwa” muzyka.

Moim zdaniem dobrą muzyką jest rock, metal, niektóre utwory disco i czasami muzyka do memów (np. Rat Dance), w większości

dobra muzyka ma co najmniej 10 lat. Jednak gdy mówiłem „prawdziwa muzyka”, chodziło mi o to, że ten K-pop i reszta nie są dla mnie muzyką jako taką, tylko rozrzuconymi zbiorami dźwięków. W sumie nic ciekawego prawie nie ma w tym momencie. A, i prawie bym zapomniał dodać, że śpiew lubię tylko ze starej muzyki.

Przeście słuchać K-pop’u, a nawet jeśli, to nigdy nie słuchajcie go przy mnie.

Pięćdziesięciogroszówka

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

CIEKAWY PRZYPADEK EUROWIZJI!

Od 1956 roku corocznie odbywa się konkurs piosenki – Eurowizja. W tym roku nie było inaczej. Mimo zadziwiająco niskiego poziomu muzycznego Eurowizję ogląda ok. 163 miliony osób. No właśnie, poziom muzyczny nie jest tam też do oczekiwania. Dlaczego, więc jest dokładnie na odwrót? Dlaczego wyniki były ustawione od początku? Podczas finału Eurowizji mój tata siedział ze mną na kanapie. Obstawiał kto dostanie od kogo 12 punktów (podczas finału jurorzy z każdego kraju oznajmiali który występ był najlepszy, dając mu 12 punktów do końcowego wyniku). Tata brał wtedy pod uwagę kwestie polityczne i gospodarcze między danymi państwami. Zatrważając często miał rację. Polska jak wiadomo nie jest szczególnie lubianym wśród sąsiadów państwem, dlatego Justyna Steczkowska (tegoroczna reprezentantka Polski) mimo talentu i dobrego Show dostała bardzo mało punktów od jurorów.

Wyniki to czysta polityka – zamysłem takiego konkursu powinno być wyłonienie najlepszego wokalisty spośród uczestników z różnych części Europy (i Australii). Widownia też tego oczekuje. Dlaczego, więc jest dokładnie na odwrót? Dlaczego wyniki były ustawione od początku? Podczas finału Eurowizji mój tata siedział ze mną na kanapie. Obstawiał kto dostanie od kogo 12 punktów (podczas finału jurorzy z każdego kraju oznajmiali który występ był najlepszy, dając mu 12 punktów do końcowego wyniku). Tata brał wtedy pod uwagę kwestie polityczne i gospodarcze między danymi państwami. Zatrważając często miał rację. Polska jak wiadomo nie jest szczególnie lubianym wśród sąsiadów państwem, dlatego Justyna Steczkowska (tegoroczna reprezentantka Polski) mimo talentu i dobrego Show dostała bardzo mało punktów od jurorów.

Irytujące promowanie gospodarzy i prowadzenie konkursu – żeby program, konkurs albo teleturniej był przyjemny do oglądania musi być dobrze prowadzony.

Ta kwestia w przypadku Eurowizji też zawiodła. W tym podpunkcie skupię się tylko na tegorocznych prowadzących, ponieważ nie śledziłam wcześniejszych edycji. Prowadzące ze Szwajcarii były potwornie irytujące przed kamerami. Te zarzuty powinny kierować do osoby odpowiedzialnej za wszystkie ich teksty, ale nie poznaliśmy jej, więc muszę wyżyć się na tych paniach. Może nie powinnam się dziwić. Gdybym ja wyprodukowała tak drętwe teksty też nie chciałbym pojawić się przed ludźmi. Tak, teksty prowadzących były drętwe i na siłę zabawne. Ich interakcje z publicznością powodowały, że czułam się jakbym miała w ustach kurz. Stety lub niestety, owe interakcje nie prezentowały się najgorzej przy promocji Szwajcarii. Kraj, który wygrał w poprzednim roczniku (Szwajcaria) stał się teraz krajem organizacji Eurowizji. Zdaję sobie sprawę, jak trudnym zadaniem jest zorganizowanie tak wielkiego wydarzenia. Za taki wysiłek należy się jakaś reklama Szwajcarii. W pierwszym półfinale, prowadzące wykonały piosenkę o tradycjach i znakach rozpoznawczych swojego kraju. Był to ciekawy pomysł, który zdecydowanie spodobał się publice. Na tym nie poprzestano i na drugim półfinale odbiorcy dostali składanki występów Szwajcarii na przestrzeni wielu lat. Było to męczące, bo tylko przedłużało czas trwania konkursu, ale jest to tylko drobny szczegół, który mi nie pasował.

Brak talentu uczestników – w tym roku mieliśmy szczęście. Zarówno laureat nagrody (JJ z Austrii), jak i nasza reprezentantka naprawdę umieją śpiewać. Ktoś powie „Ty się nie wypowiadaj, bo sama dobrze nie śpiewasz”. Owszem, śpiewam dosyć przeciętnie, ale nie pcham się z tym głosem do międzynarodowego konkursu muzycznego. Inne podejście mają niektórzy uczestnicy. W piosenkach tych wokalistów można było wyczuć dość pokaźną ilość efektów, które mają na celu uratować głos takiego artysty. Zrozumiałabym to, gdyby był to konkurs na najlepsze show, ale tak nie jest.

Czy można wyciągnąć coś pozytywnego z Eurowizji? – Tak.

Dla widzów – pozytywnym z Eurowizji w oczach widzów są salwy śmiechu, które czasami pojawiają się w przypadku najgorszych piosenek. Jest to dobry program do oglądania ze znajomymi, ale dla żartu. Osoba biorąca ten konkurs na poważnie mocno by się zawiodła.

Dla artystów – dziwnym, ale prawdziwym faktem jest to, że to ci najgorsi wokaliści zostają tymi najbardziej rozpoznawalnymi. Idealnym przykładem jest Blanka (reprezentantka Polski w 2023 r.), która zdobyła niskie 19 miejsc na konkursie. Mimo tego raczej wątpliwego sukcesu teraz ta kobieta robi trasy koncertowe, wydaje nowe utwory i występuje na Sylwestrze.

Ala Świerkot

THE TRAITORS – ZDRAJCY

„The Traitors” to program telewizyjny, w którym uczestnicy (około 25 osób) zostają podzieleni na *lojalnych* i *zdrajców* (kilka osób, około 3). Przez czas trwania gry mieszkają na wydzielonym terenie (zamek), każdego dnia wykonują różnego rodzaju zadania grupowe, zawierają znajomości, przyjaźnie, tworzą grupę. Jednakże gra polega przede wszystkim na manipulacji i wykrywaniu *zdrajców*. Zadaniem *zdrajców* jest eliminowanie *lojalnych* pod osłoną nocy (*zdradcy* zbierają się i eliminują przeciwnika, zapisując jego imię w liście, który następnie podłożony zostaje do pokoju tej osoby). *Lojalni* z kolei wieczorem zbierają się przy okrągłym stole (wśród nich są też *zdradcy*) i mają poprzez jawne głosowanie wyeliminować członka grupy, którego podejrzewają o bycie *zdrajcą*. Zadaniem *lojalnych* jest wypędzenie *zdrajców* z zamku. Zasady nieco przypominają grę „Mafia”.

W Polsce do tej pory ukazały się dwa sezony tego programu, są też inne edycje z różnych krajów. Ja obejrzałam 1 i 2 sezon polskiej edycji, 1 sezon z USA i 1 sezon edycji brytyjskiej. Osobiście polecam 2 sezon polskiej edycji, jednak każdy jest na dobrym poziomie. Lubię oglądać ten program, ponieważ NIESAMOWICIE trzyma w napięciu. Wywołuje we mnie dużo ekscytacji, mimo że



tam nie jestem. Jako widz można angażować się w program na wiele sposobów, np. oglądać transmisję na żywo, przychodzić na spotkania z uczestnikami, rozmawiać na czacie Areny czyli programu emitowanego po „The Traitors”, służącego omówieniu danego odcinka.

Program cieszy się dużym zainteresowaniem. Gra jest bardzo interesująca z psychologicznego punktu widzenia. Możemy zobaczyć, jak ludzie radzą sobie z presją życia kilkanaście dni pod przykrywką, ze zdezorientowaniem. Widzimy też kłamstwa, manipulację i reakcje

na nie. Czasami nie można uwierzyć, jak to się dzieje, że *lojalnym* tak trudno wytypować *zdrajcę*, jednak widz ogląda to z boku i zna prawdę, ponadto na żywo to nie jest takie łatwe, jak może się wydawać. Mnie osobiście bawią wszystkie dramy i kłótnie. Niektóre są o drobnostki, ale niektóre są bardzo ciekawe, ekscytujące i mocne, wywołujące wielkie emocje. Niezależnie, komu się kibicuje, to i tak świetnie się ogląda. Mówiąc „świetnie” nie mam na myśli „spokojnie i miło”, ale OGROMNE emocje. Ten program czasem potrafi wbić w fotel tak, że z niedowierzaniem patrzy się w telewizor. Byłam jego fanką jeszcze zanim pojawił się 1 sezon polskiej edycji. Na 13 urodziny siostra podarowała mi życzenia urodzinowe od uczestnika 1 sezonu. To była chwila mojego największego SZCZĘŚCIA. Niedawno byłam też na meet-up’ie z uczestnikami 2 sezonu, gdzie spotkałam mojego faworyta, Grzegorza. Bardzo się cieszę z tego spotkania;). Mamy wspólne zdjęcie.

Szczerze polecam obejrzeć ten program, choćby dla ciekawych postaci i niesamowitych zwrotów akcji. Gwarantuję wam (na 99,99%), że się wciągniecie i będziecie z niecierpliwością czekać na 3 sezon, który będzie już w przyszłym roku.

Michalina Kidoń

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

„JULIE AND THE PHANTOMS”

Netflix w 2020 roku wypuścił serial pod tym tytułem. Wyreżyserował go Kenny Ortega, a scenariusz stworzyli Dan Cross i David Hoge. W rolach głównych występują: Madison Reyes, Charlie Gillespie, Jeremy Shada i Owen Joyner.

Główną bohaterką jest nastolatka o imieniu Julie, która po śmierci kochającej muzykę matki straciła pasję do gry na pianinie.

Gdy grozi jej wyrzucenie z programu muzycznego w jej szkole, w jej życiu pojawiają się trzy nowe osoby – duchy członków zespołu rockowego, którzy umarli wiele lat temu.

Uważam, że fabuła jest bardzo wciągająca, piosenki w musicalu są świetnie zagrane i zaśpiewane, a choreografie niesamowite. Serial porusza ważne tematy, takie jak żaloba po stracie bliskiej osoby, czy więź i zaufanie między przyjaciółmi.

Uwielbiam oglądać interakcje między różnymi postaciami, szczególnie rozmowy Reggie'ego (jednego z fantomów) z jego kolegami. Zakochałam się również



w stylu ubioru Julie. Nie mogę chyba określić mojego ulubionego outfitu, ale bardzo mi się spodobała fioletowa sukienka z ostatniego odcinka i zielony kombinezon z trzeciego. Nie dość, że w serialu mamy ciekawą historię, to jeszcze piękne kostiumy i scenografię. Ten cudowny serial obejrzałam ponad dwadzieścia razy i wyszydelkowałam lalkę głównej postaci! Moja ocena to 10/10. Choć jest jeden problem... Serial składa się tylko z dziewięciu dwudziestominutowych odcinków! To zdecydowanie za mało – zwłaszcza, że ostatni z nich ma zakończenie w stylu cliffhanger – jeden wątek pozostaje otwarty. Z tego powodu wielu fanów się zbuntowało i żądało kontynuacji. Zebrano nawet pieniądze na przydrożny billboard z hasztagiem #savejulieandthephantoms, czyli „uratuj Julie and the Phantoms”. Niestety, pomimo tej kampanii nie nakręcono drugiego sezonu. Netflix nas niestety rozczarował... Rozczarowanie widzów świadczy o serialu dobrze, bo jego jedyną niedoskonałością jest to, że ludziom wciągniętym w jego fabułę nie wystarcza ilość odcinków! Zachęcam więc do obejrzenia i dołączenia do fandomu (społeczności fanów).

„Julie and the Phantoms” to kino absolutnie wyjątkowe!!

Korniszonopolitańczykowieczka

„LUCA” – FILM DLA FANÓW MORZA

Kilka lat temu obejrzałam film „Luca”. Jest dostępny m.in. na platformie Disney+. Chcesz się dowiedzieć, o czym opowiada i dlaczego wart jest obejrzenia? Popcorn w rękę, wytycz wzrok i czytaj dalej!!

Film przedstawia historię chłopca o imieniu Luca. Już od pierwszych scen widać, że nie do końca pasuje on do świata ludzi – bo tak naprawdę jest... potworem morskim. Jego rodzina zabrania mu interesować się światem na powierzchni, a tym bardziej wpływać na ląd. Ale, jak to bywa, zakazany owoc smakuje najlepiej... Pewnego dnia Luca poznaje Alberto, a ich znajomość prowadzi do niespodziewanego odkrycia: kiedy opuszczają wodę, zamieniają się w zwyczajnych chłopców!

Ziemiświat jest fascynujący, ale też pełen zagrożeń. Wystarczy kropla deszczu albo nieostrość – i prawdziwa tożsamość wychodzi na jaw. Gdy rodzice odkrywają sekret bohatera, chcą



go odesłać na dno oceanu, z dala od wszystkiego, co nowe. Luca jednak ucieka na ląd, gdzie przeżywa wiele przygód. Poznaje Giulie, uczy się jeździć na rowerze i wraz z nią i Albertem startuje w zawodach. Ale nie będzie to łatwe, gdyż na drodze staje pewien niemiły szesnastolatek ze swoją bandą...

Jeżeli kochasz morza, oceany czy jeziora – ten film obejrzyj bez zastanowienia. „Luca” to nie tylko piękne widoki i przygody. To również historia o przyjaźni, o tym jak jest ważna, o odwadze i wybaczeniu, o tym, że nie warto się poddawać, a przełamywać strach. To również historia o odpowiedzialności. Luca musiał podjąć trudną decyzję – czy wrócić na dno oceanu do wujka, czy wybrać ląd. Wiedział, że jeśli opuści rodzinę dla lądu, zostawi stado ryb, o których troszczenie się jest jego obowiązkiem i będzie względem bliskich nieodpowiedzialny.

Jego wybór uczy czegoś nie tylko jego samego, ale i wszystkich domowników. Myślę, że wielu widzów też wyniesie z tej historii coś ważnego.

Dlatego powtórzę – „Luca” jest super!!!

Julka Kamińska

NOC MUZEÓW W MECZECIE

W sobotę 17 maja 2025 r. udałam się do meczetu przy al. Bohaterów Września. Mieszkam niedaleko, więc łatwo było mi się tam dostać. Skorzystałam z różnych atrakcji.

Pierwszą z nich było pismo w różnych językach krajów muzułmańskich. Były ich trzy rodzaje. Aby skorzystać z tego stanowiska, należało powiedzieć swoje imię, a gospodarze zapisywali je w danym języku na kartce. Następną atrakcją było malowanie henną. Panie robiły to nieodpłatnie, co skutkowało dużą kolejką. Moją rękę artystki udekorowały prześliczną kwiatkową mandalą. Jestem bardzo

zadowolona z efektu, podobnie jak moja siostra:). W meczecie można było przymierzać arabskie stroje, zakrywające obszerną część ciała, i hijaby, czyli nakrycia na głowę. Założyłam niebieski strój, bo to mój ulubiony kolor. Dowiedziałam się przy tym, że włosy w hijabie wiązuje się dla wygody. Akurat przysłałam w rozpuszczonych włosach, więc je związałam. Poza wspomnianymi atrakcjami, były też do spróbowania potrawy, takie jak miętowa i czarna zupa, bułeczki, kruche ciasteczka i daktyle. Można było wejść do sali modlitw, gdzie przewodnik opowiadał po polsku o islamie. Siedzia-

łam bez butów na miękkim zielonym dywanie, podziwiając niesamowite niebieskie okna. Atmosfera była przyjemna, a ludzie bardzo mili. Niektóre muzulmanki organizujące to wydarzenie mówiły po polsku i pochodziły z Polski. W końcu każdy może wyznawać taką religię, jaką chce:).

Bardzo podobała mi się Noc Muzeów w meczecie. Jeżeli ktoś chciałby się tam udać, to dodam, że wydarzenie odbywa się co roku i można się tam pojawić (nie licząc mszy, jeżeli ktoś wyznaje islam). Warto pójść, jest wspaniale!

Julka Kamińska

SZKOLNE DOLE I NIEDOLE

HUMAN OCZAMI HUMANISTKI

Jak być może zdążyliście się domyśleć po tytule, jestem uczennicą liceum na profilu humanistycznym. Zapewne część z was będzie za jakiś czas iść do liceum i zastanawia się jaki profil wybrać, dlatego chcę się podzielić moimi doświadczeniami.

Może zacznę od tego, jakie przedmioty rozszerzam. Są to: polski, historia oraz angielski. Jeśli tego nie wiecie, to bez obaw, nie musicie rozszerzać aż trzech przedmiotów – obowiązkowe są tylko dwa. Sama prawdopodobnie nie musiałabym rozszerzać historii, i szczerze mówiąc na tym etapie, na którym jestem (2 klasa) jeszcze nie jestem pewna, czy będę zdawać z niej maturę, ale lubię ten przedmiot, więc sobie wybrałam.

Pewnie w głowach niektórych z was pojawia się pytanie, czy na moim profilu jest trudno. Moim zdaniem to zależy od osoby, od tego czy lubicie dany przedmiot, czy macie dobrego nauczyciela. W przypadku języka polskiego mam więcej lektur niż na poziomie podstawowym. W większości to są tylko fragmenty lektur, a nie całe książki, ale jednak trochę tego jest. Dla porównania, obecnie na poziomie podstawowym obowiązkowe jest 36 utworów (13 w całości, 23 w fragmentach) a na rozszerzeniu dodatkowe 17 (8 w całości, 9 w fragmentach). Do tego dochodzą jeszcze różne dodatkowe pojęcia i definicje do zapamiętania.

Czy jest trudno? Nie powiedziałabym, że jest to łatwe rozszerzenie, ale dla mnie z pewnością prostsze niż matematyka lub chemia (nie jestem w ogóle ścisłowcem). Bardzo przydatną rzeczą na język polski jest „lekturownik” – jakiś zeszyt, notatka w telefonie lub laptopie gdzie sobie spisze listę lektur i do każdej z nich dacie ważne informacje – autor, czas i miejsce akcji, rodzaj i gatunek, fabuła, plan wydarzeń, charakterystyki ważniejszych bohaterów, problematyka i motywy i co tam jeszcze będziecie potrzebować.

Jeśli chodzi o historię, to sprawa wygląda tak, że macie do zapamiętania dodatkowe wydarzenia i ogólnie tematy są omawiane bardziej szczegółowo niż na podstawie. Trzeba jasno powiedzieć, że historia jest typowym przedmiotem pamięciowym, gdzie większość materiału trzeba po prostu zapamiętać, choć jest również jakaś logika i przewidywalność – na przykład zawsze wiadomo, że jak jest jakaś bitwa lub wojna, to potem będzie podpisany jakiś pokój albo rozejm. Na maturze z historii, podobnie jak na maturze z polskiego, trzeba również napisać wypracowanie na kilka-set słów (obecnie dolny limit to trzysta słów, ale podobno ma wzrosnąć do pięciuset). Ogólnie nie polecam tego przedmiotu, jeśli macie problem z zapamiętywaniem dużej ilości informacji naraz i jeśli historia was nie interesuje. Jeśli

jednak macie wręcz przeciwnie – to serdecznie zapraszam.

Ostatnim przedmiotem, który rozszerzam, jest język angielski. Jest to rozszerzenie, które występuje niemal na każdym profilu i często jest wybierany na maturze. Dla mnie jest to zdecydowanie najłatwiejsze rozszerzenie, ale mówię to jako osoba, która uwielbia ten język i uczy się go w większości na własną rękę (choć nie od początku ten przedmiot był dla mnie łatwy, prawie całą podstawówkę miałam z nim problem, bo bardzo mało rozumiałam). Jest to również przedmiot, w którym trzeba dużo zapamiętać i przede wszystkim trzeba się go uczyć ciągle. Mnie największą trudność sprawia gramatyka, która w dużej mierze różni się od gramatyki języka polskiego. Ale gdy już złapie się podstawy, to nauka jest bardzo przyjemna i daje wam więcej możliwości w przyszłości.

Czy polecam ten profil? Zdecydowanie tak, szczególnie dla osób, które lubią dużo pisać (i są gotowe na sześć godzin polskiego oraz cztery historii i angielskiego w tygodniu). Mnie samej, choć nie zawsze jest łatwo, uczenie się na tym profilu sprawia przyjemność (i mogę się od czasu do czasu cieszyć wolnym od nauki popołudniem, w przeciwieństwie do mojej współlokalki, która jest na biolchemie).

Irena Kuciaba

LEKTURA SZKOLNA NIE MUSI BYĆ NUDNA

Wielu uczniów podchodzi do lektur jako do książek, których nie da się czytać. Myślą, że są nudne i nie wnoszą do życia. Muszę przyznać, że trochę prawdy w tym jest, ponieważ niektóre są napisane niezrozumiałym dla nas współcześnie językiem. Jednakże można znaleźć też takie, które są interesujące i z przesłaniem.

Spśród takich lektur polecam „Balladynę”. Jest to moja ulubiona pozycja, pomimo że to lektura szkolna. Nie przepadam nawet za dramatami, uważam jednak, iż jest to bardzo dobra książka. Historia jest wciągająca, nie mogłam się od niej oderwać, zawiera morały i wzruszające sceny. Oprócz tego każda postać jest inna, co wzbogaca i umila czytanie.

W „Balladynie” występują też niespodziewane zwroty akcji. Wzruszająca jest scena, w której wdowa oddaje życie, aby chronić swoją zło-wrogą córkę (mimo że ta się jej wyrzekła). Podobna mi się też, że to tragedia, więc nie ma happy endu. Dzięki temu czytało mi się „Balladynę”, jak dobry i mroźący krew w żyłach kryminał.

„Ania z Zielonego Wzgórza” też zasługuje na uwagę. Przedstawia problemy dziewczynki o niesamowitej osobowości, z którą można się utożsamić. Myślę, że młodzież (w tym ja) lubi czytać historie, w których bohaterzy zmagają się z trudami życia codziennego, ale i mówią lepsze dni. Jest to bardziej realistyczne, niż usłane różami powieści. Lektura

poszerza słownictwo dzięki bogatym opisom.

Wyróżnię też takie lektury, jak: „O Psie, Który Jeździł Koleją” i „Opowieści Z Narnii”, które są bardzo wartościowe i wzruszające. „Kamieni Na Szaniec” też oczywiście nie można pominąć, ponieważ to opowieść o patriotyzmie i oddaniu dla ojczyzny.

Skąd wśród uczniów wrogie nastawienie i niechęć do lektur? Prawdopodobnie przyczyną jest nakaz i obowiązek – lekturę trzeba przeczytać. Obowiązek nie zawsze oznacza coś złego, dlatego nie zalecam rezygnowania z czytania wartościowych książek tylko dlatego, że są to lektury szkolne.

Michalina Kidoń

PSYCHOGÓREK

CZŁOWIEKOWI NIGDY NIE DOGODZISZ

Czy miałeś kiedyś taką sytuację, że bardzo chciałeś mieć coś co ma inna osoba, a okazało się, że ten ktoś wcale tego nie chciał mieć? Albo że usłyszałeś, że osoba chciałaby mieć coś, czego ty wcale byś nie chciał? Większość ludzi tak ma. Mnóstwo ludzi z ciemnymi włosami chciałoby mieć jasne włosy, a jasnowłosi marzą o włosach ciemnych. Ludzie, którzy muszą nosić okulary, zwykle na nie narzekają, a ci o doskonałym wzroku chcieliby je nosić. Dużo niskich osób chciałoby być wysokimi, a ludzie wysocy chcieliby być niskimi. Z rodzeństwem jest tak

samo. Jedynacy marzą o bracie lub siostrze, a ludzie posiadający rodzeństwo wręcz przeciwnie. Dzieci bardzo chcą dorosnąć, dorośli chcą powrócić do dzieciństwa...

Nieważne co, ludziom nigdy nie dogodzisz. Zawsze znajdą powód do ponarzekania. Nieważne w jakich miejskich luksusach by ktoś żył, będzie się żalił, że nie mieszka na wsi.

Dlaczego zawsze chcemy tego, czego nie mamy? Może po prostu zazdrościmy, jesteśmy chciwi, chcielibyśmy wszystkiego naraz? Chyba taka jest już nasza natura, żeby pożądać rzeczy,

których nie mamy.

Trzeba się jednak pogodzić z tym, że urodzi-liśmy się tacy, a nie inni... ale nie jest to takie łatwe. Powinniśmy doceniać to co mamy, szczególnie, że w porównaniu z niektórymi jesteśmy w bardzo dobrej sytuacji, więc po co się tak przejmujemy drobiazgami...

Jednak najbardziej absurdalne jest to, że gdybyśmy się od razu urodzili tacy jakimi wydajemy nam się, że super być, prawdopodobnie też nam by się to nie podobało.

Michalina Kidoń

ŁAŃCUSZKI SZCZĘŚCIA

W Internecie możemy znaleźć tak zwane łańcuszki szczęścia, które zachęcają, a czasem wręcz zmuszają do rozesłania wiadomości-łańcuszka do określonej ilości osób. Przykładowy łańcuszek może brzmieć: „jeśli wyślesz to do 30 osób, będziesz mieć szczęście”. Często dołączona jest historia innych ludzi (oczywiście fałszywa), coś w rodzaju „jeden mężczyzna to rozesłał i tydzień później wygrał na loterii”.

Łańcuszki mogą przybierać przerażającą formę, np. „Jeśli nie wyślesz tego do 20 osób, Twoja Mama umrze. Ktoś to zignorował i jego Mama umarła w ciągu miesiąca”. To jest szczególnie okrutne, gdy trafi do osoby, która straciła kogoś z rodziców. Jeśli trafisz na łańcuszek, nie roszyłaj go. Tworzone są w celu podpięcia niebezpiecznych linków, czy przekazania Twoich danych (adresu email, numeru telefonu itp.) w ręce przestępców.

Pamiętaj, nie roszyłaj ich. Szczęście i śmierć nie biorą się z wysłania lub zaniechania wysyłki jakiejś wiadomości niewiadomego pochodzenia.

Mogą natomiast spowodować, że Twoje dane lub dane Twoich najbliższych mogą stać się łatwym celem cyberprzestępców.

Sonia Mikołajewicz

SUPLEMENT:

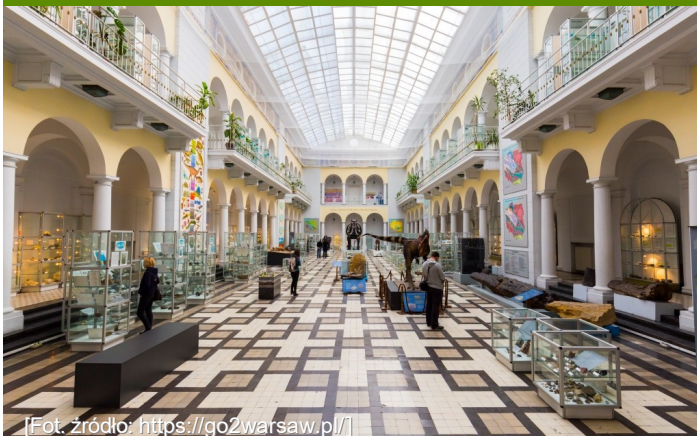
Autorzy łańcuszków stali się w ostatnich czasach jeszcze bardziej pomysłowi. Już coraz częściej rezygnują z tego dość prymitywnego namawiania do rozesłania ich, z obiecywania szczęścia i/lub grożenia nieszczęściem. Publikują za to piękne, mądre, nieraz wzruszające teksty dotyczące ważnych dla nas wszystkich wartości: wspierania przyjaciół w depresji czy chorych na raka, poczucia własnej wartości, relacji z ludźmi, ze światem, z samym sobą... Czyta człowiek te posty z zapałem, bo poruszają nasze najgłębsze emocje, tym bardziej, jeśli zahaczają też o osobiste doświadczenia; chciałby człowiek podpisać się pod nimi obiema rękami... A na końcu – skromne zdanko: jeżeli zgadzasz się z tą prawdą, skopiuj i wklej u siebie... No i jak tu nie skopować, jeżeli to właśnie twoja prawda? Jak tu

się nią nie podzielić ze znajomymi?? Cały świat powinien to wiedzieć!...

To jest szczególnie obrzydliwa niegodziwość – takie granie na naszych emocjach i wartościach. Ale te dwa słówka: SKOPIUJ i WKLEJ (nawet nie: udostępnij) są ZAWSZE wizytówką cyberprzestępców. Nie wiemy jakie wirusy czy inne cyberbrudy są zakodowane w tych poruszających tekstach, co tam jest wprogramowane na poziomie niewidocznym spoza pięknych słów. Cała masa moich znajomych rozesłała niedawno alerty o zhakowanych kontach – „dziwnym” trafem są to najczęściej osoby, które lubią dzielić się cudzymi złotymi myślami. Myślę sobie, że najlepszą „zemstą” na internetowych złoczyńcach będzie, jeśli ich mądre posty o ważnych sprawach wykorzystamy jako inspirację do własnych przemyśleń i własnych publikacji o ważnych sprawach, którymi bezpiecznie możemy dzielić się z całym światem.

Z wdzięcznością dla Redaktor Soni za inspirację:
Naczelnia

MUZEUM GEOLOGICZNE W WARSZAWIE



[Fot. źródło: <https://go2warsaw.pl/>]

Niedawno miałam przyjemność odwiedzić z tatą warszawskie Muzeum Geologiczne. Udałam się tam głównie ze względu na minerały, których jest tam najwięcej. Bardzo mi się podobało, choć fanką geologii raczej nie jestem. Do muzeum jest dogodny dojazd autobusem miejskim. W hali wejściowej jest ogromna geoda z ametystu i halitu, czyli kamień solny, oszlifowany na małe kostki. W dalszej części muzeum oczy wychodziły z orbit – TAM BYŁO MNÓSTWO KAMIENI! Kwarce, kalcyty, labratoryty, beryl i inne – przede wszystkim moje ulubione

fluoryty. Były też różne skały, skamieniałości, zęby dinozaurów, makiety i wiele innych. Dowiedziałam się, że T-Rex mierzył od 12 do 13 metrów od pyska do ogona i miał 6 metrów wzrostu, a ważył mógł nawet 10 ton. Trochę nie rozumiem tych, którzy by takiego chcieli spotkać... W muzeum znajduje się sklepik, oferujący wiele minerałów, które chciałabym mieć, a kupiłam kwarc dymny, dumortieryt i 2 fluoryty („mało” mam :)). Są też inne kamienie do wyboru.

Polecam muzeum wszystkim fanom kamieni, skamielin, geologii i prehistorii. Warto się tam wybrać, obejrzeć, zrobić fotki, ewentualnie coś kupić i przeżyć niezapomniane, niezwykle chwile.

Słownik minerałów wymienionych w artykule:

Ametyst: fioletowo-biały minerał

Beryl: wielokolorowy kamień szlachetny

Dumortieryt: granatowo-niebieski kamień półszlachetny z czarnymi i białymi plamkami

Fluoryt: miętowy, niebieski, zielony, fioletowy, biały lub żółty kamień półszlachetny

Halit (kamień solny): biały, niebieski lub pomarańczowy kamień

Kalcyty: grupa kamieni i minerałów

Kwarc dymny: szary lub czarny kamień półszlachetny

Kwarce: grupa minerałów

Labratoryt: szary minerał z prześwitującym niebieskim, patrząc pod słońce

Julka Kamińska

ŻUCIE GUMY

Zdarza wam się czasem żuć gumę? Cóż, ja to robię właśnie teraz, stąd wziął się pomysł na ten artykuł. W sklepach możemy znaleźć wiele rodzajów gum, od miętywanych po owocowe, i czego tam jeszcze nie wymyślono. W tym artykule krótko omówię wady i zalety ich żucia, przedstawię wybrane fakty i mity.

Czy żucie gumy jest w ogóle zdrowe?

To zależy od częstotliwości. Częste i długie żucie gumy może doprowadzić do problemów ze stawem żuchwowo-skroniowym, do przerostu żuchwy i do nieprawidłowego zgryzu. Jeśli jednak robicie to 2 razy dziennie po 15 minut, po posiłkach, to może być nawet korzystne. W ten sposób możecie usunąć resztki jedzenia, zwiększyć produkcję śliny, zneutralizować

kwasy wytwarzane przez bakterie w jamie ustnej, zmniejszyć suchość w ustach. Oprócz tego żucie gumy redukuje napięcie i stres i oczywiście pozostawia świeży oddech – ale nie zastępuje mycia zębów! Guma nie są w czyszczeniu tak skuteczne, jak szczoteczka i nić dentystyczna, i nie zapobiegają próchnicy.

Guma nie zostaje w żołądku przez 7 lat – to oczywiście mit. Prawdą jest natomiast, że układ pokarmowy jej nie rozkłada, ale potrafi wydaląć ją z organizmu wraz z innymi toksynami. Żadna guma wam również żołądka nie zaklei. Nieprawdą jest też to, że przez żucie gum wypadają plomby – jeśli jakaś wam wypadła, to znaczy, że już była uszkodzona albo

umieszczona nieprawidłowo. Fakty przeczą również powszechnej opinii, że gumy zabijają uczucie głodu (do mózgu wysyłany jest sygnał, że jest pożywienie) – w rzeczywistości, jak wynika z badań, żucie miętywanych gum zachęca do sięgania po fast food, zniechęca do jedzenia owoców i warzyw przez wrażenie gorzkawego posmaku po tejże gumie. Prawdą jest natomiast, że gumy mogą wspierać ochronę przed próchnicą – ale tylko te BEZ CUKRU, z ksylitolem.

To wszystko, co chciałam przekazać o żuciu gumy. Jak na pół godziny pisania pod wpływem impulsu spowodowanego sięgnięciem po gumę uważam, że przekazuję całkiem sporo wiedzy.)

Irena Kuciaba

RED BALL 4

WYJĄTKOWY PIKNIK NA START!



15.09.25 odbył się w MDK „Piknik na start” czyli radosne powitanie nowego roku szkolnego oraz inauguracja obchodów jubileuszu 70-lecia MDK „Ochota”. Z tej okazji posadziliśmy pamiątkowe drzewo – symbol naszej wspólnoty, wzrostu i przyszłości. W tym wyjątkowym momencie byli z nami: pan Piotr Krasnodębski – burmistrz Dzielnicy Ochota, pan Krzysztof Grochowski – naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota, pan Mirosław Starzyński – naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota oraz pan Nikodem Kacprzak – Radny Dzielnicy Ochota.



XXI RODZINNY PIKNIK INTEGRACYJNY „SZCZĘŚLIWICE 2025” - RADOŚĆ, HISTORIA I KREATYWNA ZABAWA!

Tegoroczny XXI Rodzinny Piknik Integracyjny „Szczęśliwice 2025” miał wyjątkowy charakter – odbył się w 100. rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego. Wydarzenie przyciągnęło tłumy mieszkańców, a całości towarzyszyła radosna atmosfera spotkań, zabawy i integracji. Wśród wielu atrakcji nie zabrakło naszego stoiska, gdzie uczestnicy mogli własnoręcznie wykonać pamiątkowe medaliony. Kreatywność i zaangażowanie, jakie pokazaliście, zrobiły na nas ogromne wrażenie! Dziękujemy, że byliście z nami i współtworzyliście ten wyjątkowy dzień. Już teraz czekamy na kolejną edycję – do zobaczenia za rok!

